Jesteście po nowej płycie. Recenzje wręcz rewelacyjne. Gatulacje! Jak poszły nagrania? Z czym mieliście najwięcej problemów w studio???

Dla nas – rzecz jasna – najważniejsza jest satysfakcja z wykonanej pracy, zarówno przy tworzeniu jak i nagrywaniu płyty. Z kolei najbardziej motywują nas dobre opinie ze strony naszej publiczności, potwierdzane na jesiennych koncertach, promujących „Ferajnę”. Recenzje w pismach muzycznych są bardzo przychylne, a nawet często pojawiają się opinie, że to najlepsza płyta w dorobku FARBEN LEHRE (m.in. Pasażer czy Teraz Rock). To szczególnie cieszy, bowiem my uważamy, że tak właśnie jest...

Natomiast jeśli chodzi o problemy w studio, to takowych nie odnotowaliśmy. Jedyną rozbieżnością z zamierzeniami był fakt, że nie udało się, aby gościnnie zaśpiewał z nami Tomek Lipiński. Nie znaleźliśmy wspólnego terminu, żeby się wzajemnie zgrać...

Czy materiał był w stu procentach przygotowany przed wejściem do studia, czy może ostateczny kształt utwory przybierały dopiero w studio?

Mamy tego typu metodę pracy, że zawsze wchodzimy do studio z gotowym materiałem na płytę. Rzadko się zdarza, abyśmy coś modyfikowali czy wymyślali przy rejestracji nagrań. Raczej takie typowe smaczki, czasem dogrywki to rzeczy, które – co się zdarza – powstają w studio. Wyjątek stanowi przypadek Marka Maklesa, stałego gościa na naszych ostatnich płytach. On utwory, do których ma coś dograć poznaje dopiero w studiu, jednak zdecydowanie nieźle wychodzi to w praktyce.

W jaki sposób organizujecie swoje trasy koncertowe? Macie sponsorów, czy ryzykujecie?

Jesteśmy zarówno zespołem jak i organizatorami niezależnymi od dużych korporacji czy sponsorów. Zdecydowaną większość koncertów, tras, które firmujemy gramy po prostu za wpływy z biletów. Z tych środków opłacamy wszelakie koszty, zatem odpowiadając wprost na twoje pytanie: robimy swoje i ryzykujemy. Nie należę do ludzi bojących, na dodatek mam dużo wiary w siebie, dlatego tego typu ryzyko nie jest dla mnie powodem do rezygnacji z własnych planów.

Polskie media wspierają Was? Wyciągają do Was pomocną dłoń, czy o wszystko trzeba się starać, dzwonić, spotykać?

Większość dużych mediów (przede wszystkim kluczowe stacje radiowe) hermetyzuje polskie środowisko muzyczne, ograniczając je do kilku wybranych wykonawców. Takie podejście niestety przynosi mi na myśl skojarzenia z najgorszymi wzorcami z czasów komuny. Farben Lehre gra tak dużo koncertów, że radzimy sobie jakoś bez mocnego wsparcia mediów, jednak młodsze, tudzież mniej operatywne kapele mogą odczuwać na własnej skórze tego typu absencję. Na szczęście jest jeszcze internet, mniejsze rozgłośnie, no i najbardziej skuteczna metoda poszerzania zasięgu działania, czyli poczta pantoflowa...

Jak widzicie młodsze muzyczne pokolenie? Słuchacie supportów na koncertach? Może są kapele młodego pokolenia, które zwróciły Waszą szczególną uwagę? ( jeśli tak, to jakie i dlaczego?)

Niestety ubolewam nad tym, że najbardziej wartościowe zjawiska w polskiej muzyce kręcą się wokół wykonawców, funkcjonujących od wielu lat. Oczywiście od czasu do czasu pojawiają się jakieś interesujące kapele i w tym miejscu wymieniłbym, m.in. punkową Zmazę, reggae’owe Tabu czy trójmiejski Radio Bagdad. Dlaczego akurat te zespoły? Bo są szczere, mają coś do powiedzenia i potrafią wytworzyć pozytywną energię na scenie czy na swoich płytach.

Covery — dobra szkoła warsztatu czy prosty sposób na poszerzenie repertuaru?

Ani jedno ani drugie. Covery, które gramy traktuję jako wyraz szacunku, a czasami wręcz hołdu dla twórców pierwowzorów. Nigdy nie patrzymy na trudność wykonawczą – kluczem do ich wykonywania jest prosta zasada. Dany utwór musi nam się podobać :)

Co się zmieniło na polskim rynku muzycznym? Gdybyście porównali połowę lat 90 — tych i aktualną sytuację?

Na przestrzeni tego okresu zmian nie było znowu tak wiele. Na plus trzeba zaliczyć na pewno pojawianie się coraz większej ilości klubów, w których można grać koncerty. Tak samo jak publiczność z roku na rok wykazuje coraz mniej agresywnych reakcji, a więcej chęci dobrej zabawy przy ulubionej muzyce. Na minus z kolei można ocenić fakt, iż zazdrość i zawiść pomiędzy kapelami rozwija się w tak szybkim tempie. Takie właśnie są uroki galopującej konkurencji...

Z kolei media, po początkowym zachłyśnięciu się demokracją i wolnością niestety powracają na „z góry ustalone pozycje”, czyli tworzenie koterii, służalczość i lewe „geszefty”. Niestety, ale stare nawyki ponownie biorą górę...

Jakie plany na nadchodzący 2010 rok?

Na wiosnę tradycyjnie trasa PUNKY REGGAE live i dalsze etapy promocji płyty Ferajna. Może jakiś teledysk? Czas pokaże.

Na koniec — podajcie trzy istotne rzeczy, o których powinna pamiętać młoda kapela, zaczynająca koncertować?

Wiara w siebie, Konsekwencja i Publiczność – cokolwiek by to nie oznaczało...

Piękne dzięki ;-)